



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

numer 8 (200) sierpień 2007

Tekst: *Antoni Leon Dawidowicz*

Już dwusetny raz dowiadujemy się co słyszeć

Pamiętam dyskusję na Zarządzie Głównym na temat wydawania biuletynu. I wtedy pojawiła się propozycja tytułu „Co słyszeć?” Proste, wydajemy biuletyn po to, by wiedzieć, co słyszeć w PTT. Cytując Leopolda Staffa tytuł jest „prosty, jak podanie ręki”. I równie prosty jest nasz biuletyn. Prosty w tym sensie, że bez zbędnej sztamperki regularnie dowiadujemy się, co słyszeć. Co słyszeć w PTT, co słyszeć w górach, co słyszeć wśród miłośników gór. Chyba taka gazetka jest nam potrzebna. W dwusetnym, jubileuszowym numerze nie może nie zabraknąć podziękowań.

Chciałbym, bo one były też „jak podanie ręki”. Bez zbędnej sztamperki. Po prostu; dziękujemy i prosimy o jeszcze. Dziękujemy przede wszystkim Basi. Basi, która była przez wszystkich 200 numerów spiritus movens gazetki. Nieraz poświęcała swój urlop, by zdążyć na czas z kolejnym numerem. Nie sposób również nie podziękować kolegom, którzy w różnych okresach Basi pomagali. Najważniejsze jest jednak, by „Co słyszeć” dalej nam towarzyszyło. I by przynosiło same dobre wiadomości.

Ad multos editiones!

JUŻ 200 NUMERÓW

Od Redakcji

Jubileusz „Co Słyszeć?”

Kto by pomyślał, że tak szybko to zleci? Już po raz dwusetny „Co Słyszeć?” może zagościć w rękach członków i sympatyków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Jesteśmy z Wami już od 17 lat, a 200 numerów to naprawdę piękny jubileusz.

Choć są wakacje i chęci do pracy mniej niż zwykle, postaraliśmy się, aby ten dwusetny numer naszego biuletynu był wyjątkowy. Specjalnie z tej okazji „Co Słyszeć?” jest grubsze, bo aż 20-stronicowe, do tego w nieco odmienionej szacie graficznej. Czy będzie się Wam, Czytelnikom, podobać? Liczymy, że tak i czekamy na opinie, zarówno te pozytywne, jak i negatywne.

Bieżący numer zdominowały trzy tematy: Jubileusz „Co Słyszeć?”, Dyskusja przedzjazdowa i Wakacje

w PTT. Wszystkie są bardzo aktualne – na następny jubileusz będziemy musieli poczekać kilka lat, następny Zjazd dopiero w 2010 roku, a na wakacje pojedziemy najwcześniej za rok.

Jako Redakcja bardzo byśmy chcieli, aby w każdym kolejnym numerze ukazywały się jak najbardziej aktualne artykuły oraz żeby tych artykułów było jak najwięcej. Aby tak było, potrzebna jest Wasza pomoc, członków i sympatyków PTT.

W tym numerze znalazły się artykuły aż 10 członków naszego Towarzystwa. Czy było kiedyś więcej? Raczej nie. Starajmy się więc, aby w kolejnych numerach nie było gorzej. Tego sobie i Wam życzymy.

CO SŁYCHAĆ w numerze:

JUBILEUSZ INFORMATORA PTT „CO SŁYCHAĆ?”

Dyskusja przed VII Zjazdem Delegatów PTT

Jak członkowie PTT spędzali wakacje



AKTUALNOŚCI

Natura 2000 w Beskidach

Pracownia na rzecz Wszystkich Istot organizuje w dniach 3-4 września 2007 roku konferencję pt. „Natura 2000 w Euroregionie Beskidy”.

Konferencja jest elementem polsko-słowackiego projektu „Natura 2000 jako kluczowy element zrównoważonego rozwoju – polsko-słowacka wymiana doświadczeń we wdrażaniu paneuropejskiej sieci ekologicznej na szczeblu lokalnym”.

Miejscem konferencji będą Dom Pracy Twórczej Polskiej Akademii Nauk w Zawoji Widły oraz Babiogórski Park Narodowy.

Zainteresowanych prosimy o kontakt z Pracownią do 31 sierpnia br. - telefonicznie 033-817-14-68 lub e-mailem: radek@pracownia.org.pl.

Filmy górskie w Zakopanem

W Zakopanem, w dniach 5-9 września br. odbędą się III Spotkania z Filmem Górskim.

W programie oprócz projekcji filmów o tematyce górskiej można znaleźć również finaśz wystawy „Wiatr halny – obrazy i wrażenia z Tatr oraz koncert zespołu Wolna Grupa Bukowina”.

Więcej informacji można znaleźć na oficjalnej stronie internetowej Spotkań: <http://www.spotkania.zakopane.pl/>

Filmy górskie w Łądku Zdroju

Przegląd Filmów Górskich im. Andrzeja Zawady w Łądku Zdroju organizowany jest już po raz dwunasty.

Tegoroczna edycja Przeglądu odbędzie się w dniach 20-23 września br. Zwyczajem roku ubiegłego zostanie on poprzedzony ekscytującym supportem w postaci prezentacji najciekawszych filmów w Szklarskiej Porębie (piątek 14 września) i nocnej projekcji na Śnieżce (w sobotę 15 września).

Zapowiadane jest ponadto sporo atrakcji, najnowsze filmy z festiwalu w Kendall oraz koncert De Press.

Więcej informacji można znaleźć na oficjalnej stronie internetowej Przeglądu: <http://www.przeglad.ladek.pl/>

Prezydium ZG PTT

W dniu 1 września 2007 roku w Krakowie, w mieszkaniu naszej sekretar, Basi Morawskiej-Nowak, odbędzie się posiedzenie Prezydium ZG PTT.

W programie sprawy Związane z organizacją VII Zjazdu Delegatów PTT oraz Dni Gór PTT.

Rozpoczęcie posiedzenia o 11:00.

Tekst: *Barbara Morawska-Nowak*

Jubileusz „Co Słysać?”

Czas szybko umyka i nawet nie wiadomo kiedy doszliśmy do wydania 200 numeru informatora PTT „Co Słysać?”. Jakie były początki?

Rok po I Zjeździe PTT, na posiedzeniu ZG PTT na Młodej Horze w dniach 12-14 października 1990 r., mając na uwadze poprawę przepływu informacji pomiędzy Zarządem Głównym a Oddziałami zgłosiłam propozycję wydawania comiesięcznego biuletynu ZG PTT. „*A kto to będzie robił?*” - zapytał swym tubalnym głosem Prezes Maciej Mischke. „*Ja*” - pisałam w odpowiedzi.

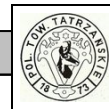
W tym czasie ukazywało się jedynie krakowskie pismo „Wołanie”, w zespole redakcyjnym którego figurowało i moje nazwisko. Prezes – może nie bez racji – dostrzegł w mojej inicjatywie zagrożenie i konkurencję dla „Wołania”.

Już w listopadzie rozesłałam do Oddziałów sygnałny numer pisma, które otrzymało bezpretensjonalny tytuł „Co Słysać?”. Makietę strony tytułowej zaprojektował zaprzyjaźniony sympatyk PTT Juli Szumski z Koła Taterników-Seniorów KW Kraków. Czerstonnicowe pismo pisane było na maszynie, a na stronie ostatniej zostało odbite nasze wystąpienie do Sejmu RP w sprawie uregulowań prawnych dotyczących Tatrzańskiego Parku Narodowego, opublikowane w Tygodniku Podhalańskim. W tym miejscu zaznaczam, że jesteśmy nadal wierni wyrażonemu w tym wystąpieniu pogłodom.

Od stycznia 1991 roku „Co Słysać?” wydawałam w miarę regularnie w objętości 4-8 stron, wyjątkowo 10-12. Pisałam je na maszynie, bądź na komputerze w edytorze „Chiwriter” (czcionka w tym wypadku była nawet mniej wyraźna) i odbijałam na kserografie w formacie A4 i A5. Dalszy postęp osiągnęłam przechodząc na pisanie w edytorze Word Perfect 5.1 i obecnie w MS Word.

Zasada powielania i kolportażu pozostała cały czas ta sama – każdy Oddział otrzymywał numer pisma, który miał powielić i rozpowszechnić wśród swoich członków. Pismo dociera także do innych adresatów, w tym m.in. do bibliotek zbierających tzw. Egzemplarze obowiązkowe, do Centralnej Biblioteki Górskiej PTTK, Muzeum Tatrzańskiego, w drodze wymiany trafia do miesięcznika „Góry i Alpinizm”, a także do miesięcznika „Poznaj swój kraj”. Dzięki temu informacja o PTT jest gromadzona w wielu miejscach i będzie miała szansę przetrwać.

Z początkiem 1996 roku, po wejściu do Zarządu Głównego III kadencji, zaproponował mi współpracę Michał Myśliwiec. Zaproponował bardziej nowoczesne składanie pisma, dając się poznać jako biegły w sztuce komputerowej. W marcu 1996 roku ukazał się pierwszy numer „Co Słysać?” pod wspólną redakcją, w odmiennej szacie graficznej, urozmaiconej pisaniem w szpaltach i zamieszczaniem w tekstach zdjęć (poprzednio zawsze jakieś podłużne zdjęcie umieszczane było z boku pierwszej strony numeru). Mimo tego postępu technicznego, nie udało się poprawić regularności pisma, ze względu na trudności ze znalezieniem wspólnego, wolnego czasu na spotkania redakcyjne. Przeniesienie się Michała do Myślenic jeszcze bardziej skomplikowało współpracę, mimo że doszliśmy do takiego postępu, że składane w Myślenicach pismo było oddrukowywane u mnie w pracy, dzięki wykorzystaniu poczty elektronicznej.



W kolejnej kadencji Zarządu Głównego Michał zgłosił Prezesowi chęć przejęcia w całości wydawania pisma we współpracy z zamieszkałą także w Myślenicach Antoniną Sebestą, nowym członkiem ZG PTT. Zarząd Główny zaakceptował propozycję oddania pisma w młodsze ręce i w ten sposób „nie dożyłam” jako redaktor do setnego numeru.

Nowa redakcja wydała niestety tylko pięć numerów, w tym ostatni - podwójny. Michał Myśliwiec zrezygnował z dalszego redagowania „Co słysząc?” z powodu przeciążenia pracą zawodową. Redakcja gazetki wróciła ponownie do mnie, do Krakowa na stary adres.

Podkreślić muszę, że zasługą Michała było nadanie szaty graficznej gazetce, jej winieta i sposób numeracji stron. W dalszej pracy nad gazetką starałam się to naśladować i utrzymać. Powoli nabywałam jako samouk umiejętności edytorskich - stosowania szpalt, okienek tekstowych i wstawiania obrazków. Od momentu powstania koncepcji kolejnego numeru w mojej głowie poprzez jej skład, wydruk, powielenie i rozprowadzenie go robiłam wszystko sama, za to w sposób niezależny i nieformalny.

Byli także nowi współpracownicy, którzy do pomocy włączali się spontanicznie. Po Michale Myśliwcu był Marcin Łukasiewicz z Krakowa. Gdy jednak skończył studia i został asystentem na Akademii Rolniczej poczuł się także przeciążony pracą zawodową i zrezygnował ze współpracy.

Do trzech razy sztuka. Od kilku numerów włączył się spontanicznie do współpracy Szymon Baron. Tym razem rokowania są lepsze, bo to on mnie pogania, a nie ja jego. Składa gazetkę bardziej profesjonalnie, a gotowe numery w postaci pdf-ów od razu trafiają na stronę internetową PTT. W tym miejscu muszę też wspomnieć o Tomku Kwiatkowskim, który także ostatnio (przed Szymkiem, a po rezygnacji Marcina) przerabiał numery „Co słysząc?” na PDF. Szymek do tego jest pełen inicjatywy, pisze artykuły, tworzy nowe stałe rubryki, stale coś ulepsza. Byle się „nie przezięb”. Mam jednak dzięki niemu nadzieję, że gazetka przetrwa nawet jak mnie zabraknie...

(powyższy artykuł jest rozszerzoną wersją artykułu jubileuszowego z setnego numeru „Co Słysząc?”)

Tekst: *Aleksandra Lesz*

„Zakos” pozdrawia „Co Słysząc?”

Wyprzedzacie nas tylko o 50 numerów! Biorąc pod uwagę, że łódzki Zakos nie ukazuje się w miesiącach letnich, to właściwie jest on niewiele młodszy. Szkoda, że przez lata pozostajemy w formie „powielaczowej”...

Nobilituje nas wersja elektroniczna. Przez Internet informacje, nie znając granic i odległości, docierają do każdego z zainteresowanych szybciej. Myślę, że mogłoby być więcej czytelników i lepszy mielibyśmy kontakt (integrujący członków), gdyby numery „Co słysząc?” znajdowały się w sieci na bieżąco. Jako ogólnopolski biuletyn powinni Was czytać wszyscy członkowie, nie jest przecież kierowany tylko do zarządu. Z własnych doświadczeń wiem, że wersja papierowa jest potrzebna, ale jest też coraz więcej osób zaglądających do sieci. Strona internetowa powinna zawierać aktualny biuletyn, nawet jeśli powiela on niektóre informacje z innych części strony (chyba, że wszystko (!) co jest w wersji papierowej, jest pod kilkoma zakładkami).

Za bieżące informacje z działań Zarządu i za inne aktualne materiały przez minione lata dziękuję w imieniu grupki łódzian, do których docieracie.

Gdy odbywałam pierwsze wędrowki górskie wydawało mi się, że boli mnie serce. Może to był brak kondycji, może sugestia szkolnej lekarki, która słysząc szmery skierowała mnie do kardiologa, a może zachwyt i zachłyśnięcie się majestatem i urokiem gór. Zachwyt trwa do dziś, chociaż po wielu latach lecę nie serce, a kolana. Pozdrawiam wszystkich przemierzających górskie szlaki z dwusetnym „Co słysząc?”, czy ze stu pięćdziesiątym „Zakosem” w kieszeni plecaka...

zaproszenie Pracowni na rzecz Wszystkich Istot

Dzika Polska w Cieszynie



W dniach od 9 sierpnia do 14 września 2007 roku w Śląskim Zamku Sztuki i Przedsiębiorczości prezentowana jest kolekcja zdjęć pt. „Dzika Polska”, przedstawiająca najdziksze, najcenniejsze i najbardziej naturalne obszary Polski; pokazuje te miejsca, które jeszcze nie zostały przekształcone lub zniszczone. Jeśli przyjrzymy się tym fotografiom, zauważymy, jak bardzo ulotne jest piękno poszczególnych miejsc. Trwa bowiem nieustanna presja człowieka na obszary naturalne i zbliżone do naturalnych. Mogą one zostać zniszczone nierozważnymi decyzjami lokalizacyjnymi lub tylko brakiem należytej opieki i ochrony.

Celem wystawy jest zachęcenie jak najliczniejszej rzeszy ludzi do zwrócenia uwagi na ginący obok nas świat przyrody i przyłączenie się do sieci Strażników Miejsc Przyrodniczo Cennych, którzy będą działać na rzecz ochrony dzikiej przyrody.

Gońmy zachęcamy do obejrzenia wystawy, której organizatorem jest Pracownia na rzecz Wszystkich Istot.

Tekst: *Antonina Sebesta*

Nowa wizja PTT

Uważam, że działania komercyjne powinny stać się priorytetem w kadencji 2007-2010. Winniśmy świadczyć usługi osobom spoza towarzystwa. To, że jesteśmy Organizacją Pożytku Publicznego nie uniemożliwia takiej działalności. Istnieje osobne rozliczenie.

1. PTT daje pracę.

Musimy umożliwić zarabianie na umowę-zlecenie członkom i sympatykom, zwłaszcza przewodnikom i prelegentom, instruktorom rekreacji.

2. PTT staje się towarzystwem naukowym.

Należy podnieść rangę towarzystwa przez powołanie jego rady naukowej. Publikacje w „Pamiętniku PTT” czy innym roczniku, a także przygotowywane konferencje (Chałubiński) powinny się liczyć do dorobku naukowego (punktacja KBN).

3. PTT otwiera się na zewnątrz na środowisko górólazów a przede wszystkim osób pracujących w górach.

Tylko kol. S. Czubernat reprezentuje obecnie to środowisko, a moim zdaniem powinna je reprezentować większość Zarządu Głównego. *Zaprośmy na Zjazd przewodników, prowadzących prywatne schroniska, stacje turystyczne, ratowników, wydawców górskich, parki, biura turystyczne, firmy ubezpieczeniowe, firmy produkujące sprzęt i odzież – mówię o tym od lat. Zaproponujmy im nasz znak i konkretną wymierną współpracę.* Dla przedstawicieli tych grup zawodowych powinno być miejsce w Zarządzie Głównym, gotowa jestem rzec się kandydowania na ich rzecz. Potraktujmy te środowiska jako nowy oddział, który oczywiście nie powstanie przed zjazdem.

4. PTT obejmuje patronatem wzorowe biuro turystyczne, (pisemna umowa, znak towarowy) opracowuje dla niego górska ofertę i pomaga w jej realizacji.

Organizuje obozy wędrownie fakultatywne (np. geologiczne, botaniczne, etnograficzne) i pobyty weekendowe z wycieczkami i szkoleniami dla turystów: nauka autoasekuracji na via ferratach, posługiwanie się rakami, czekaniem, kijkami spacerowymi czy rakietami śnieżnymi.

5. PTT wspiera turystykę indywidualną

poprzez dogodne zniżki dotyczące ubezpieczeń, wstępów, zakwaterowania, komunikacji, wyżywienia, sprzętu, zakupu wydawnictw.

6. PTT prowadzi kursy przewodnickie (dające uprawnienia zawodowe).

7. PTT podejmuje i propaguje działania ekologiczne. (jak dotychczas).

informacja ZG PTT

Podział mandatów na VII Zjazd Delegatów PTT

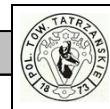
Już za niecałe trzy miesiące Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. W tegorocznym Zjeździe weźmie udział 128 delegatów. Ilość delegatów przypadających na Oddział została obliczona analogicznie do poprzednich zjazdów – 1 delegat przypada na każdą rozpoczętą dziesiątkę członków, za których Oddziały odprowadziły odpisy na rzecz ZG PTT do końca 2006 r.

Ilości delegatów przypadających na poszczególne Oddziały przedstawiono w tabeli:

oddział	ilość mandatów	oddział	ilość mandatów	oddział	ilość mandatów
Bielsko-Biała	7	Łódź	7	Ostrzeszów	4
Chrzanów	8	Łódź Karp.	4	Poznań	5
Dęblin	8	Mielec	7	Radom Akad.	3
Jarosław	0	Nowy Sącz	17	Radom Chałub.	23
Jaworzno	4	Nowy Targ	0	Sosnowiec	5
Kalisz	4	Opole	3	Warszawa	5
Kraków	11	Ostrowiec Św.	3	Zakopane	0

Jak widać, najwięcej delegatów reprezentować będzie Oddział im. dr Tytusa Chałubińskiego w Radomiu (23) oraz Oddział „Beskid” w Nowym Sączu (17). Delegatów nie będą miały oddziały w Jarosławiu, Nowym Targu i Zakopanem, które nie uregulowały odpisów od składek za rok 2006 w stosownym terminie.

W porównaniu z poprzednim Zjazdem, zabraknie przedstawicieli skreślonych Oddziałów z Gliwic i Żywca, z kolei Oddziały w Oświęcimiu i Szczecinie są obecnie kołami Oddziałów, odpowiednio: krakowskiego i radomskiego (Chałubiński).

Tekst: **Barbara Morawska-Nowak**

Bądźmy nadal Towarzystwem

Mam nadzieję, że wielowątkowa, zdecydowana wypowiedź kol. A. Sebesty poruszy w końcu nasze ospałe gremium. Aby wywołać dyskusję wypowiem się odmiennie.

Po pierwsze opowiedzmy się za tym, czym chcemy być: firmą, biurem turystycznym, towarzystwem naukowym czy tak jak dotąd po prostu towarzystwem w dobrym tego słowa znaczeniu. Grupą przyjaciół, których łączy poglądy na pewne pryncypia. Są nimi przede wszystkim ochrona przyrody i krajobrazu gór. Nie interesuje nas kto z lewa, a kto z prawa, jednocy nas troska o dobro wspólne jakim jest nasza ziemia ojczysta. W Ewangelii stoi: „Nie można służyć zarazem Bogu i mamonię”. Służmy Bogu, to znaczy dziełu naszego Stwórcy. Jan Paweł II prosił nas abyśmy o to dzieło dbali. „Pilnujcie mi tych słaków” – wzywał. Gdy obecne różnorakie działania tłumaczy się stwierdzeniem, że tylko mamona czyli pieniądź – i to duży – rządzi a wszelkie inne argumenty przegrywają z nim, nie możemy rezygnować z walki o pryncypia. Sami może za słabi, powinniśmy szukać wokół stowarzyszeń i ludzi myślących i czujących podobnie.

Nie powinniśmy być populistami.

Jeżeli nie odnieśliśmy dotychczas sukcesów to działamy odwrotnie: zamiast chronić wyciskamy przyrodę do ostateczności. Po nas – choćby potop! Z własnych nóg przesiądźmy się na quady, organizujmy pokazy skoków spadochronowych z Kazalnicy! Chodziliśmy dotąd na nogach spróbujmy na głowie! Może zyskamy poklask...

Stop!!! Jestem nadal za propagowaniem turystyki pieszej letniej i zimowej, poznawaniem uroków gór połączonym z własnym wysiłkiem. Wtedy bardziej będziemy to sobie cenić. Pielęgnujmy chlubne tradycje Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Pielęgnujmy i chrońmy je.

Co kadencje odzywają się głosy o nowy program. Chcę tu przypomnieć, że obszerny program napisał w latach

1981-1983 Tymczasowy Zarząd PTT. Po uzyskaniu rejestracji i po I Zjeździe PTT napisaliśmy program bardziej zwięzły. Czy od 1990 roku tak się wszystko pozmieniało, że musimy stawiać teraz na głowie? Zorganizowaliśmy już potem trzy konferencje programowe, po każdej wypunktowaliśmy cele programowe. Już kilka lat temu sprecyzowaliśmy niezrealizowane wnioski. Czy przez kolejne lata zostały one zrealizowane? Niektóre postulaty powtarzamy w kółko.

Moim zdaniem **Zjazd winien podjąć uchwałę programową precyzującą kilka konkretnych zadań**, na przyszłą kadencję, wokół których skupimy nasze wysiłki. Dzisiaj mogę powiedzieć, że na pewno takim zadaniem, który udało się nam zrealizować w kończącej się kadencji był Rok Walerego Eljasza (nawet jak wyszła z tego cała kadencja). Na marginesie informuję Was, że rozpoczął się remont grobowca Eljasza, choć ze względu na rozmaite ograniczenia czasowe takich robót, przeciągnie się zapewne jeszcze na rok następny.

Nie ulegajmy frustracji lecz uderzmy się w piersi. Czy jako członkowie Zarządu Głównego zrobiliśmy wszystko by nasze Towarzystwo było dobrze widziane i pozytywnie odbierane w społeczeństwie.

Jakie kryteria winien spełniać kandydat do nowego Zarządu Głównego?

Winien być człowiekiem zaangażowanym, odpowiedzialnym, solidnym, na którym można polegać. Jak przy okazji będzie przewodnikiem, ratownikiem, kierownikiem biura turystycznego, wydawnictwa, schroniska czy pracownikiem parku narodowego, tym lepiej. Najważniejsze, by poważnie traktował swą funkcję i miał na względzie pryncypia Towarzystwa. Z tak wybranymi władzami ugruntujemy pozycję Towarzystwa i rozwiniemy szerszą działalność.

TYGODNIK
Podhalański

przedruk

Tygodnik Podhalański (16 sierpnia 2007 r.) przypomina sylwetkę Macieja Mischke



Tekst i zdjęcie: **Janusz Badura**

Wizja Władysława Cywińskiego - panaceum na zmianę tatrzańskiego krajobrazu?

Zbliżamy się do wyznaczonego na 17 i 18 listopada br. VII Zjazdu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w stolicy Tatr – Zakopanem. W lipcowym numerze „Co słycać?” Szymek Baron zadał pytanie „...co nowego przyniesie? ...co będziemy robić przez kolejne trzy lata?”. Odpowiedź – jak sądzę – brzmi: to co będzie zapisane w przyjętej w wyniku głosowania przez delegatów uchwale programowej. Aby jednak była ona przemyślana i na miarę naszych oczekiwań, powinniśmy m.in. zastanowić się, przedyskutować i uzgodnić wcześniej nasze wspólne stanowisko na Zjazd, w sprawach dotyczących relacji człowiek – góry, które tak z racji ideowych, jak i ekologicznych pobudek są nam bardzo bliskie; a tematyka ta przetacza się ostatnimi czasy coraz częściej wokół nas na łamach różnych czasopism pod hasłem wojny medialnej o Tatry, jak np.:

- w artykule Kuby Szpilki, zamieszczonym w dziale „moim zdaniem” w „TATRY TPN nr 3(21) lato 2007” pt. „Tatrzański cadyk”,
- w cyklu polemicznych artykułów dotyczących losów „Orlej Perci” zamieszczonych m.in. w „Dzienniku Polskim”, „Rzeczpospolitej”, a ostatnio nawet w „Newsweeku” („Tylko dla orłów”, nr 30/2007 z dn. 29.07.br.).

Skoro artykuł „Tatrzański cadyk” ukazał się w organie prasowym Tatrzańskiego Parku Narodowego, można domniemywać, że tak jak zmienia się na naszych oczach krajobraz polityczny w Polsce, Europie i na świecie – tak też TPN być może liczy na ziszczenie się tego przedstawionego w skrócie radykalnego pomysłu Władysława Cywińskiego polegającego m.in. na zniknięciu z obszaru TPN wszelkich urządzeń turystycznych (kolei linowych, schronisk, drabin i łańcuchów) i nowym sposobie spojrzenia na idee szlaku. Zachęcam w tym momencie wszystkich naszych członków do przeczytania tegoż artykułu w całości.

Mnie osobiście odpowiada ten pomysł. Jeżeli już decyduję się na kilkudniowy wyjazd w Tatry, to staram się tak go zaplanować, by chociaż jedną wycieczkę odbyć w spokoju, aby móc odczuć w pełni majestat gór na nieuczęszczanej przez ogół turystów, tzw. tatrzańskiej perci, jak np. z Wrót Chałubińskiego przez Szpiglasowy Wierch, Liptowskie Mury, Kotelnicę na Gładką Przełęcz, czy też z Przełęczy pod Chłopkiem

z tzw. „Drogą po głazach” przejść do Hińczowej Przełęczy (po drodze wchodząc na Mięgusza i Cubrynę) i zejść Wielką i Małą Cubryńską Galerią, by dalej po przejściu Doliny za Mnichem i minięciu Wyżnich Mnichowych Stawków połączyć się ze szlakiem turystycznym łączącym Dolinę Pięciu Stawów Polskich z Morskim Okiem.

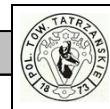
Gdy w czasach epoki Gierka zasłyszano się czasem wśród co bardziej odważnych rozmówców w górskich



Janusz Badura na Gładkiej Przełęczy – w tle Mięguszowieckie Szczyty (16-03-1987)

schroniskach podczas nocnych Polaków rozmów – że dojdzie do połączenia Niemiec, czy upadku socjalizmu – to wydawało mi się to wówczas nierealne, albo bardzo odległe w czasie. Minęło trzydzieści lat i nierealne stało się realne.

Gdyby przyjąć więc, że ten radykalny na dzisiaj – jak się wydaje – pomysł Władysława Cywińskiego powstał na kanwie maksymy Waltera Bonattiego (włoskiego alpinisty), mówiącej o tym, iż „**rzeczy niemożliwe trzeba zostawić tym, którzy w nie wierzą**”, wypowiedzianej dziennikarzom po zaślubieniu z tego, że jako pierwszy w lutym 1965 r. samotnie zdobył okrzykniętą wówczas nie do zdobycia w warunkach zimowych północną ścianę Matterhornu tzw. diretissimą – to już teraz cieszę się, że ta nieustająca przygoda życia z ukochanymi Tatrami na dobrze ogarnie mnie, w czasach gdy nie będę już czynny zawodowo, więc tym bardziej będę mógł im poświęcić więcej niż obecnie to ma miejsce – czasu. Będę wówczas po stokroć więcej doceniał ten nowy krajobraz tatrzański – bez niezliczonej rzeszy ludzi którzy w całkiem inny sposób niż ja widzą Tatry i wędrowanie po nich.



Tekst: *Waldemar Skórnicki*

Spotkajmy się w Górach Świętokrzyskich

VIII Dni Gór PTT będące zarazem tradycyjnym, już 23 ogólnopolskim spotkaniem oddziałów PTT odbędą się w dniach 28 – 30.09.2007 r. tym razem nie w Karpatach lecz w najstarszych polskich górach, zwanych Górami Świętokrzyskimi. Występujące tu zróżnicowane warunki geologiczne i glebowe spowodowały, że ten obszar odznacza się bogactwem oraz odrębnością form geologicznych oraz florystycznych. Porastające stoki gór bory jodłowe są unikatowe w skali kraju. Sprzyjające warunki klimatyczne oraz bogactwa naturalne (rudę żelaza) spowodowały rozwój górnictwa i hutnictwa na tym terenie zwanym zagłębiem staropolskim. Prymitywne piece hutnicze tzw. dymarki odkryto w rejonie Nowej Słupi. Stanowią one obecnie jedną z atrakcji turystycznych tego regionu. Łagodne góry, sprzyjający klimat, ciekawa flora i fauna oraz liczne zabytki budownictwa sakralnego i świeckiego tworzą tajemniczy klimat tych gór. Góry Świętokrzyskie to także miejsce wielu historycznych wydarzeń związanych z partyzantką (powstanie styczniowe, II wojna światowa). Mimo licznych atrakcji turystycznych jest to najmniej znany górski region. Jako najniższe polskie góry są rzadko odwiedzane przez turystów. Dlatego też jako Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, mające w swoim statucie propagowanie turystyki górskiej, chcielibyśmy, aby nasi członkowie poznali chociaż w części piękno tego regionu.

Oddział PTT im. dr. Tytusa Chalubińskiego w Radomiu – organizator tegorocznych Dni Gór serdecznie zaprasza wszystkich do udziału w tym górskim spotkaniu. Bogaty program został opublikowany w czerwcowym numerze „Co słyszeć?”; jest także na stronie internetowej www.ptt.org.pl.

Przypominamy informacje organizacyjne:

1. Bazą spotkania jest Dom Rekolekcyjny „Wieczernik”, prowadzony przez księży Pallotynów w Świętej Katarzynie. Noclegi w pokojach 2, 3 lub 4-osobowych (z łazienkami) po **25 zł** za dobę w Domu Rekolekcyjnym i na kwaterach prywatnych. Śniadanie **5 zł** Obiadokolacja **15 zł**
2. Wpłaty za uczestnictwo w VIII Dniach Gór PTT obejmujące noclegi, wyżywienie i pozostałe koszty wynoszą **100 zł** od osoby.
3. Wszyscy uczestnicy Dni Gór biorą udział w imprezie na własną odpowiedzialność i ubezpieczają się indywidualnie.
4. Organizatorzy oczekują pilnie na dalsze zgłoszenia i wpłaty na adres:

T.Chalubinski_PTT@interia.pl

Wpłaty prosimy przelać na konto:

Bank PKO BP ODDZIAŁ RADOM 03 1020 4317 0000 5602 0090 8335

Dodatkowe informacje:

Waldemar Skórnicki tel 507-974-959, e-mail: T.Chalubinski_PTT@interia.pl

Tekst: *Barbara Morawska-Nowak*, zdjęcie: *Szymon Baron*

Schronisko w Roztoce odcięte wiatrołomem

Wichura towarzysząca ostrej burzy, która z 23 na 24 sierpnia przeszła nad wieloma rejonami Polski szalała także w Tatrach. Ofiarą padło wiele drzew. Najgorsza jest sytuacja na szlaku od Wodogrzmotów do schroniska w Roztoce.

Zalegający tam wiatrołom jest dość duży i wysoki, nie da się go obejść. Schronisko będzie prawdopodobnie odcięte do końca sierpnia zanim szlak zostanie udrożniony.

Wielkie szkody w zadrzewieniu poczyniła nawalnica także w Krakowie - na Plantach, w parku Jordana, w wielu innych miejscach, nawet na wzgórzu Wawelskim.





Do redakcji „Co Słyszać?”

Ustosunkowując się do informacji podanych w nr 7 (199) „Co słyszać?” pragnę uściślić fakty. Konflikt „autostradowy” w Zakopanem trwa już od co najmniej 2 lat wbrew twierdzeniom „Co słyszać?”, że mieszkańcy Zakopanego dopiero się obudzili. Od 2 lat prowadzą intensywną i zorganizowaną kampanię przeciw tej inwestycji. Osobiście 5 listopada 2005 roku wyraziłam poparcie dla tego protestu, które zostało opublikowane w Tygodniku Podhalańskim.

W dniu 31 maja 2007 r. na Sesji Rady Miasta Zakopane w imieniu PTT prezentowaliśmy swoje stanowisko poddające krytyce raport oddziaływania na środowisko planowanego przedsięwzięcia drogowego polegającego na rozbudowie drogi krajowej nr 47 zwłaszcza na odcinku Poronin – Zakopane.

Następnie było spotkanie w Instytucie Botaniki PAN w Krakowie, na które zostaliśmy zaproszeni z inicjatywy Pana Prof. dr hab. Zbigniewa Mirka.

Potem były Szaflary z planowaną wizją lokalną Pana Wojewody Małopolskiego, która jednak się nie odbyła. Zrekompensowało ją doskonale prowadzone przez Wójta Szaflar Stanisława Ślimaka spotkanie (18.07.2007) z Panem Wojewodą, Posłami na Sejm i Senatem z terenu Podhala, Burmistrzem Miasta Zakopanego i Nowego Targu oraz Starostą Tatrzańskim, a przede wszystkim liczną reprezentacją przedstawicieli Komitetów Protestacyjnych i organizacji wspierających. Tam również prezentowaliśmy stanowisko PTT. Aktualnie strona społeczna kontynuuje postępowanie sądowe, wynikające z niepomysłnego postanowienia Ministra Środowiska. W załączeniu przesyłam treść pisma Sekcji Ochrony Tatr PTT w dalszym ciągu wspierającej protestującą miejscową społeczność, również na drodze postępowania sądowego.

Formalnie jako PTT włączyliśmy się już wcześniej do tej akcji a „nie teraz”, jak podano w ostatnim „Co słyszać?”. Wiarygodność informacji buduje wiarygodność Towarzystwa. Chyba, że reprezentujemy stanowiska „my i oni”.

Alicja Tatarczuch-Maciata

Odpowiedź

Należy się tylko cieszyć, że Zakopiański Oddział PTT wspiera działania dla ratowania Podhala. Mam tylko o jedno żal do kol. Alicji, że nie informowała nas wcześniej o całej sprawie. Całą wiedzę czerpałam tylko z mediów.

Barbara Morawska-Nowak

Tekst: **Barbara Morawska-Nowak**

Batalii o Podhale ciąg dalszy

Sala obrad Urzędu Gminy w Szaflarach pękała w dniu 18 lipca 2007 roku w szwach. Tak duże było zainteresowanie mieszkańców Podhala w wojewodę krakowskim Maciejem Klimą w sprawie „zakopianki”. Triumfowała opozycja wobec inwestycji, przedstawiciele władz i inwestorów tulili „uszy po sobie” – takie zdanie posłyszałam od jednego z uczestników spotkania. Dziennikarz relacjonujący spotkanie w Dzienniku Polskim (19.07.2007) napisał:

„Mieszkańcy chcą bronić swe domostwa przed wywłaszczeniem. Nie chcą dopuścić do tego, aby inwestycje drogowe zagroziły przyrodzie i zmniejszyły komfort życia, a także by węzły komunikacyjne przejmowały takie tereny jak Centrum Kultury (dawne Muzeum Lenina) lub obszary nadrzeczne. Opór wywołuje też pomysł odgradzania domów od szosy ekranami. Nie do przyjęcia dla mieszkańców jest dzielenie jezdni wsi na pół bez możliwości dogodnego i bliskiego włączenia się do ruchu.

Wszyscy zgodzili się jednak, że najlepszym rozwiązaniem byłoby równoczesne tworzenie korytarza komunikacyjnego w stronę Tatr, obejmującego zarówno nową „zakopiankę” jak i zmodernizowaną linię kolejową Kraków-Zakopane”.

Pan Dyrektor Krakowskiego Oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, Zbigniew Rapciak, uspakajał tylko zebranych mówiąc: „Do 2013 roku nie będzie modernizacji odcinka Nowy Targ-Poronin.”

Nie byłam na spotkaniu, ale od dawna podzielałam ten pogląd. Jeszcze przed tym spotkaniem skierowaliśmy do Wojewody nasze stanowisko w tej sprawie postulując:

- doprowadzenie zmodernizowanej „zakopianki” tylko do Nowego Targu, Zakopane nie może być miejscowością, przez którą kieruje się tranzyt;
- poprawę lub budowę sieci docelowych dróg dojazdowych do miejscowości na Podhalu;
- modernizację linii kolejowej, aby Nowy Targ z Zakopanem połączyć szybką koleją lub kursującym wahadłowo autobusem szynowym.

Miesiąc później otrzymaliśmy z Szaflar:

Szaflary, 16.08.2007

Oświadczenie

Dzisiaj na zamkniętym posiedzeniu Federacja Komitetów Protestacyjnych Skalnego Podhala podjęła uchwałę o przekształceniu tej nieformalnej organizacji w stowarzyszenie o nazwie **Federacja Obrony Podhala**, które zamierzamy zarejestrować w sądzie.

Podjęto decyzję o zwołaniu zjazdu Federacji w pierwszej dekadzie września celem ukonstytuowania się i wybrania władz stowarzyszenia, a także zatwierdzenia opracowanego statutu.

Federacja Obrony Podhala zamierza kontynuować prace nad koncepcją zrównoważonego rozwoju dla naszego regionu. Uczestnicy dzisiejszego posiedzenia jednogłośnie podjęli decyzję, iż siedzibą stowarzyszenia pozostaną Szaflary.

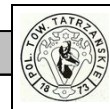
Zebrani krytycznie ocenili postawę władz Zakopanego i Powiatu Tatrzańskiego, jako szkodliwą dla przyszłości regionu.

Federacja Obrony Podhala

Obawy nie były bezzasadne. Wojewoda wydał decyzję o środowiskowych uwarunkowaniach do modernizacji „zakopianki”. Odbędzie się to za zamkniętymi drzwiami, a na salę nie wpuszczono przedstawicieli Federacji.

Pan starosta tatrzański, Andrzej Gąsienica-Makowski w pięknym góralskim stroju wypowiadał się na szklanym ekranie w sprawie autostrady. Uważa, że to być albo nie być dla Zakopanego, bo jak autostrady nie będzie, to goście wywiążą dudki gdzieindziej.

A może już goście nie będą mieli poco tu przyjeżdżać i wybiorą spokojniejsze okolice. Granice niebawem staną otworem.



list

Pasterska Kraina



**STOWARZYSZENIE
SPOŁECZNO-KULTURALNE**

**Pasterska
Kraina**

**Biurowo:
34-514 Działisz 52
tel. 018 20 72 684, 512 075 010**

Działisz 19.08.2007

Uprzejmie informujemy, że Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pasterska Kraina” gromadzi i zamierza gromadzić oraz eksponować w Działiszu na Klinie stare obiekty drewnianej Podhala.

Prace prowadzone będą pod fachowym kierownictwem dr Barbary Tondos, a także Jerzego Tura, wybitnych znawców architektury drewnianej Podhala. Pragniemy poinformować, że wspomniane obiekty dzisiaj i w przyszłości nie będą trwale związane z podłożem, nie będą też spełniały funkcji mieszkalnych, a jedynie ekspozycyjnych.

Wypełniamy w ten sposób zobowiązania statutowe Stowarzyszenia, a także ochramiamy nieliczne już pozostałości niepowtarzalnej architektury Podhala. Zamierzamy stworzyć Park Edukacyjny, w którym mieszkańcy odnajdą swoją przeszłość, a turyści będą mogli zobaczyć i poznać przeszłość materialną i kulturową tej Ziemi.

Teren Parku Edukacyjnego jest własnością prywatną, a Stowarzyszenie „Pasterska Kraina” jest dysponentem tego terenu.

Z wyrazami szacunku

Prezes Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pasterska Kraina”
Mgr Wojciech Biernacki

Tekst: *Antoni Leon Dawidowicz*

Nasz las rośnie

Ponad 12 lat temu, w roku 1995 w Szklarskiej Porębie odbyło się XII Ogólnopolskie Spotkanie PTT. Relację z niego przedstawiłem w „Co Słysać?” nr 5 (53) z maja 1995. Przypominając, ta część Karkonoszy oraz Góry Izerskie przypominały piekło, opisane przez C. K. Norwida:

*(...) Lecz pytasz: „Owdzie, co?, tak wiele ludzi,
I które z bliskich spotkałem postaci?”*

*-Tam! Braci nie ma, ni bliźnich, ni ludzi,
Tam – tylko studia nad sercami braci!..*

*Tam uczuć nie ma, tylko ich sprężyny,
Zdające z siebie wzajemny rachunek,
Do nieużytej podobne maszyny,
Puszczane w obieg przez pęd lub trąfunek (...)*

Rzeczywiście, tam drzew nie było, tylko słupy, które pozostały po ich uschnięciu, tam trawy nie było, była tylko goła gleba i leżące pod nogami najrozmaitsze kamienie. W czasie spotkania przed 12 laty postanowiliśmy Górom Izerskim pomóc. Leśniczy wyposażył nas w sadzonki i motyki i pokazał nam miejsce, gdzie możemy zasadzić las.

W sierpniu bieżącego roku byłem w Szklarskiej Porębie. Miałem okazję robić wycieczki w Karkonosze i Góry Izerskie. Mogłem więc obejrzeć, jak one teraz wyglądają. „Słupy” stoją nadal i ku zaskoczeniu spełniają pewną funkcję ekologiczną. Po prostu drzewa zasadzone przed kilkunastu laty są jeszcze młode, a w naturalnym lesie młode drzewa mogą się rozwijać tylko w cieniu drzew starszych. Starszych drzew wprawdzie nie ma, ale „słupy” spełniają doskonale ich funkcję, czyli je po prostu chronią. Ważne jest jednak jedno. Karkonosze i Góry Izerskie są znowu zielone, znowu piękne, a kawałek zielonego lasu zasadzonego przez nas jest naszym udziałem w walce o piękno gór. Może znowu pomyślimy, by o piękno gór nadal walczyć nie tylko na salach sądowych.

Tekst i zdjęcia: **Barbara Morawska-Nowak**

Tatry i Zakopane, sierpień 2007 r.

Odwiędziłam Tatry i Zakopane – w szczycie sezonu, w tygodniu ze świętem kościelnym i państwowym w środku. Kropkę nad „i” postawiło zaproszenie na spotkanie Sekcji Ochrony Tatr Oddziału Zakopiańskiego PTT z ofertą noclegu. Na spotkaniu zostały zasygnalizowane sprawy Parku i Zakopanego, tym szerzej otwierałam potem oczy, by wyrobić sobie własne zdanie na omawiane sprawy.



Nieliczne drzewa, które ocalały

Spotkanie było we środę wieczorem, a rano następnego dnia powitał nas przepiękną pogodą. Ala i Staszek zaproponowali przejażdżkę na Słowację, mogłam zatem obejrzeć Tatry z obu stron. Miałam okazję zobaczyć wreszcie na własne oczy rozmiary kłęski, jaka spotkała lasy tatrzańskie w listopadzie 2004 roku czyli skutki tzw. „kalamity”. Po blisko trzech latach przewrócone drzewa zostały już ściągnięte, pozostały ogromne obszary zrębów ze spaloną żółtą trawą. Nad nimi rozpoznajemy kolejne grupy szczytów Tatr Wysokich. Staszek powiada, że miesiąc temu było ładniej, bo masowo kwitła wierzbowka. Z tych pustaci sterczą od czasu do czasu samotnie budynki hoteli i sanatoriów, огоłocone przeważnie z osłony zieleni. Taki obszar ciągnie się od Tatrzańskich Matlar aż za Tatrzańską Poliankę. W Szczybskim Plesie, które było naszym punktem docelowym nie widać już tego księżycowego krajobrazu. Samochód zostawiamy na dolnym poziomie dwupoziomowego parkingu, który jest pojemny, a nie wybija się specjalnie w krajobrazie. Za to zaraz rzuca się w oczy boom budowlany Słowaków. Rosną ogromne budowle. Oprócz restaurowanych dawnych hoteli wyrastają nowe tak gęsto, że goście zamiast mieć widok na Tatry, będą się wzajemnie oglądać w hotelowych apartamentach. Całkiem nowe kurorty wyrastają dalej na zachód, w Podbańskiej, ale już tam nie byliśmy. Spacerem okružamy jezioro; ruch turystyczny spory, język polski jest najczęściej słyszany poza słowackim. Po wspaniałych pierogach z bryndzą (lokalna specjalność) wracamy zatrzymując się jeszcze z jednej z przydrożnych zatok, w centrum powału, by lepiej jeszcze przyjrzeć się rozmiarom kłęski. Oto zachowała się grupa przydrożnych modrzewi, widać bardziej odporna na

podmuchy wichury (może dzięki wcześniejszemu zrzuceniu szpilek na zimę).

W pierwszą stronę jechaliśmy przez Jurgów, wracamy przez Łysą Polanę. Zaraz po przejechaniu granicy rzuca się w oczy sznur parkujących wzdłuż szosy samochodów, które nie pomieściły się na Palenicy Białczańskiej. Stoją prawie do Wierch Porońca. Można sobie tylko wyobrazić co dzieje się na drodze do Morskiego Oka. Następne skupienie aut przy szlaku na Rusinową Polanę z Wierch Porońca, potem na Zazadni; wreszcie u wylotu drogi na Hałę Gąsienicową doliną Suchej Wody.

Ali i Staszekowi dziękuję serdecznie za wspaniałą wycieczkę i za gościnę i przenoszę się do Krystyny, mojej przyjaciółki z dawnych taternickich czasów na kolejne trzy dni. Te trzy dni to przede wszystkim wspomnianie dawnych Tatr i naszych dawnych kolegów, z których wielu już się minęło.

Piątek pochmurny, deszcz wisi w powietrzu, a w nocy z piątku na sobotę już dobrze leje. Razem zjeżdżamy na cmentarz na Pęksowym Brzyzku i odwiedzamy niektóre groby. Zaraz na prawo od wejścia kwatera Pęksów, a w niej dzięki rodzinnym waśniom dwie mogiły fundatora cmentarza, Jana Pęksy. Rok różnicy w dacie urodzin Eljasza to niewiele; wobec faktu, że na jednym krzyżu pisze, że Jan Pęksa urodził się w roku 1819, a na drugim –

w 1822! Muszę powiedzieć, że najżałośniej wygląda grób Zofii i Witolda Paryskich, trudny do zauważenia – na małej betonowej płycie dwa spore okrągłaki i mała, niepozorna tabliczka. Przydałoby się jakieś ogrodzenie i zieleń w środku, jak sobie życzyła pani Zofia. Na grobie stoją tylko jakieś sztuczne kwiatki. Po cmentarzu oprowadzanych jest kilka wycieczek, ale żadna nie zwraca uwagi na ten grób tak zasłużonych dla Tatr i ich ochrony ludzi. Nowy temat do podjęcia!



grób Paryskich na Pęksowym Brzyzku

Rozstajemy się z Krysią i wracam pieszo do Ronda. Przy zbiegu ul. Kościelskiej z Krupówkami rzuca się w oczy żałosny widok rozebranej już prawie Redykołki. Dalej już tylko widać co przybywa. Przede wszystkim po obu stronach potok obudowany jest „Góralskimi Sukienicami”. Na Krupówkach mnóstwo ludzi, czasami trudno się przecisnąć. Wstępuję na chwilę do Muzeum Tatrzańskiego, aby dowiedzieć się co słychać w SN PTT. W grudniu główne uroczystości jubileuszowe (stulecie!). Potem księgarnia „Witkacy”, aby zobaczyć jak schodzą

nowe Pamiętniki PTT*. Udaje mi się uzyskać wypłatę za sprzedany tom 13. Idę w górę obserwując co nowego zbudowano lub buduje się w Zakopanem.

* Pamiętnik PTT tom 14 można nabyć w Zakopanem, w księgarni „Witkacy” znajdującej się w pasażu handlowym na Krupówkach (nieco powyżej ul. Kościuszki). Zachęcam do nabywania bezpośrednio (może szybciej jak kupowanie w redakcji, za pobraniem pocztowym – a finansowo na jedno wydzie).



Bezpośrednio przed terenami TPN buduje się ogromny, czteropiętrowy obiekt hotelowy „Crocus” (czemu nie „Krokus” po prostu?). Na makiecie wygląda nieco lepiej jak w trakcie budowy, przytłacza swym ogromem. Na tej parceli był onegdaj pensjonat „Liberaków”, co prawda sprzedany przez Adama w 1980, ale potem był tam sympatyczny ośrodek wczasowy „Notówka”. Adam Liberak i jego matka przewróciliby się pewnie w grobie; dzisiaj po Adamie i jego rodzinie pozostał tylko grób na nowym cmentarzu zakopiańskim. Druga taka koszmarnie wielka budowla powstaje na granicy Zakopanego i Kościelska (nieopodal Lenczowskich), trzecia to „Murowanica”. Dobrze, że budowla nie przewyższa drzew, ale wygląda jak te, które zbudowano w sąsiedztwie Dworca Centralnego w Warszawie. Zupełnie tu nie pasuje. Można jeszcze w Zakopanem zauważyć wiele opuszczonych, starych domów, którym przydałaby się rewitalizacja, ale nie taka, jak w przypadku „Murowanicy”.



Góralskie Sukiennice zasłoniły budynek historycznej szkoły założonej przez TT

schodów wprost na parking w Kuźnicach, gdzie teraz jest skład materiałów związanych z budową kolejki. Idę dalej w stronę Kalatówek, aby zobaczyć postęp robót. Poza nowiuteńką pierwszą podporą i widoczną z daleka drugą nic nie widać. Obiektywnie stwierdzam las nie-naruszony, który z latami podrośł, tak że z drogi na Kalatówki nic nie widać. Pieszy szlak na Kasprowy Wierch został zamknięty, trudno więc zobaczyć co dzieje się na przykład na Myślenickich Turniach. Wędrówkę szeroką drogą po „kocich łbach” kończę w Pustelni Brata Alberta, którą zwiedzam. Są ludzie, ale bez tłoku. Izdebka z łóżkiem świętego i jego relikwie, w większej izbie wystawka obrazująca jego życie i dzieło.

W sobotę wędruję na Gładkie, aby zobaczyć sporne tereny na Gubałówce. Odwiedzam Wojciecha Gąsienicę-Byrcyną. Znowu rozmowa na tematy tatrzańskie. Na koniec wyprowadza mnie w bok od domu i już ze skłonu grzbietu tylko „dwa kroki” do kolejki na Gubałówkę. Idąc po raz pierwszy na Gładkie kluczyłam nieco, jestem więc zaskoczona, że to tak blisko kolejki. Zbiegam do wydeptanego terenu obok, którym wchodzi i schodzą osoby, które nie chcą czekać na wyjazd kolejką. Sprzed dolnej stacji kolejki widać ogromny tłum na Krupówkach, pewnie większy od tego, jaki 15 sierpnia przybył na Jasną Górę. Bazary pod Gubałówką przyciągają wielu kupujących, z wielkim trudem przeciskam się pod wiaduktem.

Po południu Krysia obwozi mnie swoim autkiem po Olczy i Cyrhli.



Ślad po Redykołce

Jak zwykle składam wizytę Staszce Czubernatowi, aby porozmawiać o Parku. Czy nie za dużo wycina się świerków – pytam. Wcześniej rozmawialiśmy u Ali nt. prowadzonej w TPN przebudowy lasów. Staszek przyznaje, że w tym roku wycięto trzykrotnie więcej drzew, aby zapobiec plądze korników. Inna metoda to okorowywanie drzew, które potem usychają i jak się przewrócą, są łżejsze i nie dewastują otoczenia. Mimo to serce pęka na taką trzebież lasu. Czy nie ma lepszych metod zwalczania korników?

Kupuję „Tygodnik Podhalański” i na stronie drugiej czytuję: „Kornik drukarz zmienia dietę. Przerzuca się na... komórki”. W dalszym ciągu dowiaduję się, że „korniki przywabia zapach kalafonii – substancji pozyskiwanej z żywicy drzew iglastych i stosowanej powszechnie w przemyśle elektronicznym jako topnik w procesie lutowania”. Mimo że to nie „prima aprilis” cały artykuł utrzymany jest w tym stylu; ale może jednak jest coś na rzeczy. Może by TPN ogłosił konkurs na wynalezienie skutecznej pułapki na korniki, aby zostały one zwabione jakimiś feromonami i wylapane bez konieczności wycinania drzew?

Zachęcona przez Staszka wybieram się popołudniu do Kuźnic aby zobaczyć jak postępuje rewitalizacja przekazanego Parkowi zespołu dworsko-pałacowego po Zamoyskich. Widzę budujące się drogi na terenie zespołu, oglądam z zewnątrz szereg ładnie odnowionych budynków. Jedynie największy budynek, gdzie przewidziana jest siedziba Parku nie jest jeszcze wyremontowany. Przechodzę koło nowych



Tłum ludzi na Krupówkach

W samym Zakopanem pobocza ulic są zajęte przez auta i wszędzie ogromne korki. „Jechałam z dołu do Ronda przeszło godzinę” – mówi Krystyna. Aby uniknąć korków na Zakopiance wyjeżdżam z Zakopanego w niedzielę o 11-stej.



Tekst: **Jan Krzysztof (naczelnik TOPR)**

Ubezpieczenia górskie

Członków PTT zapewne interesuje sprawa ubezpieczeń górskich, dlatego przytaczamy wypowiedź naczelnika TOPR na ten temat:

W związku z dużym zainteresowaniem dziennikarzy tematem tzw. ubezpieczeń górskich chciałbym przedstawić moje stanowisko w tej sprawie:

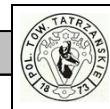
Problem ubezpieczeń górskich, a tak naprawdę obowiązek odpowiedzialności finansowej i konieczność ponoszenia kosztów akcji i wypraw ratunkowych w górach przez samych zainteresowanych należy rozpatrywać w całościowym kontekście systemu finansowania działalności służb ratownictwa górskiego. TOPR jest obecnie finansowany w ok. 60% z budżetu państwa na zasadzie zlecenia zadania ratowania w rejonie Tatr i Pasma Spisko-Gubałowskiego, oraz działań ratowniczych śmigłowcem na terenie południowej Małopolski na prośbę innych służb ratowniczych. Pozostałe środki finansowe pochodzą z Tatrzańskiego Parku na mocy zapisów w Ustawie o Ochronie Przyrody umożliwiających przekazywanie 15% wpływów z biletów wstępu do TPN, od sponsorów TOPR, do których należą przede wszystkim; Grupa PZU, PLUS, SKODA AUTO POLSKA I BP POLSKA. Ważną pozycją, przede wszystkim ze względu na darczyńców, są środki przekazywane w formie darowizn przez osoby fizyczne, oraz przekazywane przez Fundację im. Jerzego Kukuczki przy PZA w ramach akcji społecznej ŚMIGŁO DLA TATR w ramach 1% odpisu od podatku dochodowego osób fizycznych.

Temat odpłatności za akcje ratunkowe był podnoszony przez nas przed kilku laty i wiązało się to z ogromnymi problemami finansowymi. Budżet roku 2007 uważamy za bardzo przyzwoity i mamy nadzieję, że najbliższe lata nie dostarczą nam poważnych problemów finansowych. Jest więc czas by nad tematem odpłatności za akcje ratunkowe i systemu ubezpieczeń spokojnie się zastanowić. Pomijając cały aspekt przepisów, które obecnie nie zezwalają na wprowadzenie odpłatności za akcje ratunkowe z pewnością jest to temat godny rozważenia. Ponoszenie kosztów akcji ratunkowych w górach jest powszechnym rozwiązaniem stosowanym w większości gór świata w tym od ubiegłego roku również na Słowacji. Często ogromne koszty takich akcji w sposób oczywisty wymuszają, czy też zachęcają do wykupienia stosownej polisy ubezpieczeniowej.

Równocześnie chciałem zaznaczyć, że zazwyczaj środki pochodzące z tych źródeł nie stanowią podstawy budżetu organizacji ratowniczej (środki pozyskiwane w ramach odpłatności stanowią ok. 8-9% budżetu Horskiej Zachrannej Służby ze Słowacji). Podstawowy koszt to utrzymanie gotowości, odpowiedniego wyposażenia i sprawności służby ratowniczej do działania. Niezależnie od tego czy będziemy interweniować 350 razy w roku (jak obecnie, poza interwencjami narciarskimi), czy też 3 razy w roku, koszt utrzymania służby będzie się różnił szacunkowo tylko w około 20 %. Powstają co najmniej dwa problemy; Co zrobić by nigdy nie doszło do sytuacji zaniechania wezwania z obawy o koszty, oraz czy każde wyjście w góry jest podjęciem „nadzwyczajnego” ryzyka. Z pewnością wprowadzenie takiego systemu musi wiązać

się z intensywną akcją informacyjną i okresem przejściowym, oraz w sposób jednoznaczny musi zostać określona granica podejmowanego ryzyka, która pociąga za sobą odpowiedzialność finansową. Rozwiązaniem, które w pewien sposób nawiązuje do zasady finansowej odpowiedzialności własnej jest 15 % odpis z biletów wstępu do TPN (planowane zmiany w Ustawie o Finansach Publicznych prawdopodobnie zmienią te zasady). Forma ta wydaje się pokrywać „ryzyko” spacerowiczów udających się na łatwiejsze wycieczki w Tatry, np. asfaltową drogą do Morskiego Oka, czy też do Doliny Kościeliskiej. Ryzyko podejmowane przez turystów – spacerowiczów na wymienionych trasach – zwłaszcza latem – z pewnością nie jest większe niż na nizinach, a przejście przez ulicę w mieście może wiązać się ze zdecydowanie większym zagrożeniem dla życia i zdrowia. Zagrożenia w zimie stają się większe i wycieczka do Morskiego Oka może wiązać się już z koniecznością poważnych działań ratowniczych np. w sytuacji zasypania lawiną (do tej pory zanotowano 1 wypadek śmiertelny z tego powodu na drodze do Morskiego Oka).

Podsumowując uważam, że „podwyższone ryzyko”, czy też ryzyko dodatkowych kosztów ew. akcji ratunkowej podejmują turyści wychodzący w teren wysokogórski (powyżej górnej granicy lasu) przez cały rok, wychodzący w zimie na całym obszarze Tatr przy zagrożeniu lawinowym powyżej I stopnia, oraz alpinisci, alpinisci jaskiniowi, narciarze pozaprasowi, parolotniarze, kolarze itd.. Być może właśnie ta grupa winna zostać zobowiązana do pokrywania kosztów akcji ratunkowej – najlepiej poprzez wykupienie stosownej polisy ubezpieczeniowej. Zakładam, że wszyscy pozostali uczestniczą w finansowaniu działań ratowniczych poprzez wykupienie biletów wstępu. Chciałbym podkreślić, że środki pozyskiwane w ten sposób MOGĄ STANOWIĆ TYLKO CZĘŚĆ NASZEGO BUDŻETU (szacuję, że ok. 10 %), ale zasada ta w połączeniu z wymaganiami towarzystw ubezpieczeniowych może stanowić pewną formę profilaktyki. Towarzystwo może np. określić do jakiego stopnia zagrożenia lawinowego polisa będzie ważna, oraz do jakiego zakresu aktywności górskiej. Czym większe planowane podejmowane ryzyko – tym droższa polisa i wyższa suma odpowiedzialności finansowej towarzystwa. Podjęcie działalności górskiej niezgodnej z obowiązującymi przepisami Parku Narodowego, czy też działalność pod wpływem alkoholu wykluczy odpowiedzialność towarzystwa ubezpieczeniowego. **Dla nas ratowników sprawą jednak najważniejszą jest ZAPEWNIENIE SZYBKIEJ I SKUTECZNEJ POMOCY WSZYSKIM POTRZEBUJĄCYM, RÓWNIEŻ TYM BEZ PIENIĘDZY I POLISY UBEZPIECZENIOWEJ.** Ważne by przy planowaniu ewentualnych zmian o tym nie zapominać. Ponieważ temat został poruszony latem pomijam cały aspekt działań ratowniczych na stokach narciarskich, których finansowanie stanowi odrębne zagadnienie. ■

Tekst: *Szymon Baron*

Prawo pomaga walczyć z quadami

Siejący grozę na turystycznych szlakach użytkownicy quadów i motocrossowcy byli już przyczyną niejednego wypadku. Ci szalejący, z reguły młodzi, ludzie bez respektu dla turystów i otoczenia rozjeżdżają górskie szlaki. W takich warunkach nie trudno o tragedię. W październiku 2006 r. nieopodal Myślenic doszło do śmiertelnego wypadku...

W związku ze zwiększającym się zagrożeniem ze strony motocrossowców, notabene czujących się bezkarnie, 26 marca br. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie zorganizowało w Krakowie spotkanie konsultacyjne poświęcone problemowi obecności pojazdów silnikowych na górskich szlakach. W spotkaniu tym wzięli udział przedstawiciele parlamentu, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, Komendy Wojewódzkiej Policji, Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych, małopolskich władz samorządowych, parków narodowych: Babiogórskiego, Gorczańskiego i Pienińskiego, Zespołu Jurajskich Parków Krajobrazowych oraz środowisk przewodnickich i GOPR, a także członkowie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Podczas spotkania przyjęto szereg postulatów, mających na celu uregulowanie obecności pojazdów silnikowych na górskich szlakach oraz zwiększenie bezpieczeństwa turystów.

Dzięki naszemu Towarzystwu problem obecności pojazdów silnikowych na górskich szlakach turystycznych, w lasach i na terenach cennych przyrodniczo został zauważony przez ogólnopolskie media. Artykuły na ten temat opublikowały m.in. Gazeta Wyborcza (25-10-2006), Dziennik Polski (06-04-2007), Rzeczpospolita (29-06-2007) i n.p.m. (lipiec 2007 r.)

Można powiedzieć, że 24 lipca br. osiągnęliśmy sukces. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej znowelizował ustawę „Prawo o ruchu drogowym” z 20 czerwca 1997 r. Poniżej przedstawione są wybrane artykuły pochodzące z tej ustawy.

USTAWA z dnia 20 czerwca 1997 r. Prawo o ruchu drogowym

Art. 6

1. Polecenia lub sygnały może dawać uczestnikowi ruchu lub innej osobie znajdującej się na drodze: (...)
8) strażnik leśny lub funkcjonariusz Straży Parku – na terenie odpowiednio lasu lub parku narodowego.

Art. 129c

1. Kontrola ruchu drogowego na terenach lasów lub parków narodowych może być wykonywana przez strażników leśnych lub funkcjonariuszy Straży Parku.
2. Strażnicy leśni i funkcjonariusze Straży Parku są uprawnieni do kontroli kierujących pojazdami niestosujących się do przepisów lub znaków drogowych obowiązujących na terenach lasów lub parków narodowych, dotyczących zakazu wjazdu, zatrzymywania się lub postoju pojazdów.
3. W ramach wykonywania kontroli ruchu drogowego w zakresie, o którym mowa w ust. 2, strażnicy leśni i funkcjonariusze Straży Parku są upoważnieni do:
1) zatrzymania pojazdu;
2) legitymowania uczestnika ruchu drogowego;
3) wydawania poleceń, co do sposobu zachowania się na drodze.

Art. 129e

1. Kontrola ruchu drogowego wykonywana przez (...) strażników leśnych, funkcjonariuszy Straży Parku (...) odbywa się na podstawie upoważnienia do wykonywania kontroli ruchu drogowego wydanego przez właściwego komendanta powiatowego (miejskiego) Policji. (...)

Art. 129f

Strażnicy straży gminnych (miejskich), strażnicy leśni oraz funkcjonariusze Straży Parku w związku z wykonywaniem czynności z zakresu ruchu drogowego są obowiązani do czasu przybycia Policji uniemożliwić kierowanie pojazdem osobie, co do której istnieje uzasadnione podejrzenie, że znajduje się ona w stanie nietrzeźwości lub w stanie po użyciu alkoholu albo środka działającego podobnie do alkoholu.

Uchwalenie ustawy, cytowanej powyżej fragmentarycznie, umożliwia kontrolowanie, dotąd bezkarnych, użytkowników motocykli crossowych oraz quadów przez strażników leśnych oraz Straż Parku. Miejmy nadzieję, że dzięki temu motoproblem, jeśli nawet nie zniknie z górskich szlaków, to przynajmniej w znacznym stopniu zostanie ograniczony, a miłośnicy motocrossu opamiętają się i tak jak my zaczną szanować nasze piękne góry.

Serdecznie dziękujemy w tym miejscu Pani posłance Barbarze Bubuli za zajęcie się tą sprawą w Sejmie.

Zarząd Główny PTT

Tekst i zdjęcie: **Barbara Morawska-Nowak**

STULECIE SKAUTINGU

Dokładnie 100 lat temu, 1 sierpnia 1907 roku generał Baden-Powell (*na zdjęciu*) na wyspie Brownsea zorganizował 20 chłopcom pierwszy obóz skautowy. Od tego wydarzenia zaczął się ruch skautowy, który rozwinął się na całym świecie.

Na ziemiach polskich cztery lata później Olga z Drahowskich Małkowska i Andrzej Małkowski zorganizowali we Lwowie pierwsze drużyny harcerskie. Polski skauting ma swoją specyfikę i nazwę – harcerstwo.

Dlaczego piszę o tej rocznicy w naszym informatorze? Dla wielu z nas, zwłaszcza z przedwojennymi metrykami, góry zaczęły się od harcerstwa. Harcerstwo bowiem kształtowało odpowiednie predyspozycje psychiczne – odporność fizyczną i psychiczną na wszelkie trudy i chęć ich pokonywania, chęć do przezwyciężania własnej słabości. Młodego człowieka hartowało...

Niewątpliwie najlepszym okresem dla rozwoju harcerstwa było dwudziestolecie międzywojenne, a młodzi, którzy je przeżyli, nie mieli kłopotu z wyborem postawy w obliczu wojny – szli walczyć o wolność Ojczyzny, oddawali za nią często życie. 1 sierpnia obchodzimy także 63 rocznicę wybuchu powstania warszawskiego. Rocznicę, która wreszcie zaczyna być obchodzona w całym kraju.

Także wielu z nas, zrzeszonych w PTT, weszło w góry dzięki harcerstwu. Przybliżę wam najbardziej znane postaci z grona naszych członków honorowych.

Opowiada Zdzisław Dziedzielewicz-Kirkin, przedwojenny harcerz zakopiański: *„Należałem do 1 drużyny harcerskiej w Zakopanem, przez rok byłem drużynowym. Chodziliśmy na rozmaite wycieczki w góry. Jako drużynowy zorganizowałem tygodniowy obóz wędrowny pod namiotami. Należałem także do Harcerskiego Klubu Narciarzy, który miał wiele sekcji, oprócz narciarskiej – hokejową, lekkoatletyczną, pływacką, szybowcową... Była też sekcja turystyczna. Wraz z Kubińskim postanowiliśmy w ramach sekcji turystycznej zorganizować grupę taternicką i nazwaliśmy ją „Makolągwy”. Należeli do niej sami harcerze, jeden wyjątek zrobiliśmy dla Staszka Wrześniaka, bo to był porządny chłop...”*

Jak wiemy, „Makolągwy” miały wiele sukcesów w Tatrach, jeszcze przed samym wybuchem wojny, a ten zastał ich w ścianie...

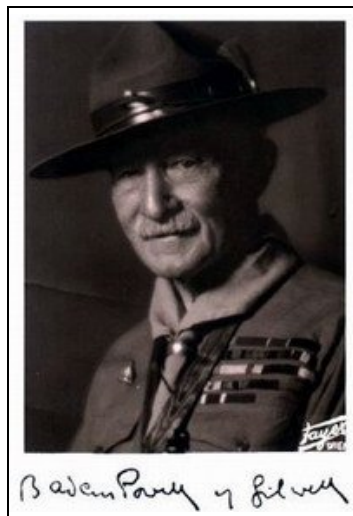
Nasz inny członek honorowy, Wincenty Cieślewicz, należał w latach 1945-1949 do znanej krakowskiej drużyny „Huragan”. Po podporządkowaniu harcerstwa partii i ZMP, druhowie z Huraganu spotykali się na wycieczkach górskich, narciarskich, kolarskich. Po odrodzeniu harcerstwa w 1956 roku wrócił do niego jako instruktor. Dzięki temu tradycja harcerska została przekazana młodszemu, a praca na dole w drużynach i zastępach szła tradycyjnym torem, niezależnym od odgórných nacisków.

Wśród urodzonych już po wojnie kolegów, wiem, że dzięki harcerstwu wszedł w góry nasz Baca z Młodej Hory, Józef Michlik. Przykładów na pewno jest więcej.

1 sierpnia br. o świcie Krąg Seniorów Komendy Krakowskiej Związku Harcerstwa Polskiego zorganizował przy głazie papieskim na krakowskich Błoniach uroczystą zbiórkę połączoną z odnowieniem przyrzeczenia harcerskiego. Wychowana w etosie harcerskim wzięłam w niej udział. Przyrzeczenie składaliśmy na ręce najstarszego obecnie w Chorągwi Krakowskiej harcerza, ks. Generała Adama Studzińskiego (96 lat), legendarnego kapelana spod Monte Cassino. Wspominał on, jak swoje harcerskie przyrzeczenie składał 81 lat temu, w Żółkwi.

W tym samym czasie, z okazji 100-lecia skautingu, podobne zbiórki połączone z odnowieniem przyrzeczenia harcerskiego odbywały się na całym świecie, a pozdrowienia przekazywane były telefonami komórkowymi (to już znak obecnego czasu). Podkreślano zarazem, że harcerzem zostaje się na całe życie.

Główne uroczystości poświęcone stuleciu skautingu rozpoczęły się tego samego dnia w miasteczku zlotowym Chelmsford Hylands w hrabstwie Essex, w Anglii. Spotkało się tam

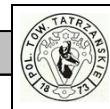


Baden Powell y Gilwell



Najstarszy obecnie krakowski harcerz, hm. generał ks. Adam Studziński (96 lat) rozpala wiatrę w czasie zbiórki na Błoniach, w stulecie skautingu. 1.08.2007 r.

około 45000 młodych ludzi (spośród 28 milionów skautów na świecie) na Światowym Jamboree Skautowym. Była tam i polska grupa, a 2 sierpnia był dniem polskim, w czasie którego zaprezentowano dorobek harcerstwa polskiego.



Tekst i zdjęcie: *Szymon Baron*

Zakusy na Babią Górę

Jak donoszą Wiadomości24.pl, bardzo prawdopodobne jest powstanie nowego schroniska na szczycie Babiej Góry. Głośno jest też o projektowanych kolejkach.

W ubiegłym roku władze Zawoi starały się o pozwolenie na budowę dużego ośrodka narciarskiego na północnych stokach Małej Babiej – Cylu. Poza kilkoma trasami narciarskimi, miała tam powstać kolejka linowa. Byłby to najwyżej położony ośrodek narciarski w Polsce i nie byłoby w tych zamierzeniach nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że cały ten obszar znajduje się na terenie Babiogórskiego Parku Narodowego, będącego Międzynarodowym Rezerwatem Biosfery UNESCO.

Pomysł ten jeszcze nie upadł, a co gorsza zdaniem wspomnianego serwisu gmina Zawoja, mimo negatywnej opinii ze strony BgPN w trakcie opracowania jest plan zagospodarowania przestrzennego gminy z uwzględ-

takiego schroniska jest idealna, bowiem nawet przy przeciętnej widoczności, najwyższe polskie góry – Tatry, są stamtąd widoczne jak na wyciągnięcie ręki.

Ciekawostką może być fakt, że już istnieje projekt takiego schroniska. 27 marca br. w warszawskiej siedzibie Stowarzyszenia Architektów Polskich wręczono doroczną nagrodę – Dyplom Roku im. Zbyszka Zawistowskiego. Spośród 25 prac magisterskich laur przyznano absolwentce Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, Mai Zalewskiej za pracę pt. „Polsko-słowackie schronisko pod Babią Górą – osada Babia Góra 1616 m n.p.m.”. W uzasadnieniu napisano: (...) *prosta funkcja bez przerostów programowych. Ciekawa, z pokorą dla miejsca i środowiska. Tworzona architektura daje efekt przyjaznej i interesującej przestrzeni.* (...)

Plan budowy czy też odbudowy schroniska wiąże się z projektowanymi inwestycjami na południowych stokach Babiej Góry. Znajdują się one w granicach gminy Lipnica Wielka, która już kilka lat temu przygotowywała strategię rozwoju turystyki w gminie, opartą m.in. o plan budowy kolejki na najwyższy szczyt Beskidów.

A więc kolejka na szczyt od północy, kolejka od południa, a najlepiej z obu stron!

Pojawia się jednak odwieczny problem wyboru pomiędzy ochroną przyrody, a udostępnianiem atrakcyjnych turystycznie miejsc. Obiektywnie widać, że właśnie dlatego są miejsca, które zachowały swoje naturalne piękno, bowiem nie zostały „zadeptane” przez tłum ludzi. Zastanówmy się,

czy otoczenie Kasprowego Wierchu, na który codziennie kolejka wywoziła i wywozić będzie tysiące ludzi wraz z pobliskim, całkowicie rozdeptanym Beskidem są faktycznie tak atrakcyjne turystycznie? Zapewne kiedyś były, lecz teraz przykro patrzeć jak człowiek może zniszczyć przyrodę...

Zastanówmy się więc, czy chcemy aby Królowa Beskidów wyglądała podobnie? Na pewno nie, a jeśli komuś naprawdę zależy na delektowaniu się cudownymi widokami z Babiej, z pewnością wejdzie na nią jednym z dostępnych szlaków i wówczas jeszcze bardziej doceni jej majestat i piękno.



Babia Góra widziana spod Chaty pod Kwiatkiem – stacji turystycznej PTT Oddziału Bielskiego

dnieniem inwestycji narciarskich w rejonie Babiej Góry. Nie chodzi przy tym tylko o stoki Cyla, lecz również o pobliską Policę.

Po stu latach na przełomie kwietnia i maja dotychczasowe schronisko na Markowych Szczawinach zostało zamknięte. PTTK postanowiło je rozebrać i na tym miejscu postawić nowe na 38 miejsc, za to bardziej komfortowych. 50 miejsc przewidziano na jadalni.

Tymczasem głośno się robi się o pomysł budowy drugiego schroniska kilkaset metrów wyżej, pod samym szczytem Babiej Góry w pobliżu miejsca, gdzie od 1905 roku funkcjonowało schronisko Beskiden-Verein, doszczętnie zniszczone w 1948 roku. Uczciwie należy przyznać, że z widokowego punktu widzenia lokalizacja

Tekst i zdjęcia: **Jerzy Piotr Krakowski**

Tydzień w Fogaraszach (30 czerwca – 6 lipca 2007 r.)

Celem naszego wyjazdu były Fogarasze, najwybitniejsze pasmo Karpat Południowych i drugie pod względem wysokości w całych Karpatach (zaraz po Tatrach).

Sporo stresu kosztowało mnie dopięcie wszystkiego na ostatni guzik, szczególnie z powodu problemów ze środkiem transportu. Ostatecznie udało mi się wynająć żółtego Forda Tranzita z ośmioma fotelami wewnątrz i Jurkiem – kierowcą, który choć bał się tego wyjazdu, jak diabeł święconej wody, pojechał z nami.

Ostatecznie wyjechaliśmy z Mielca w sobotę przed osiemnastą. Miejsca w busie zajęli Andrzej, Damian i Jurko z Mielca oraz Piotrek „Chaszczu”, Piotrek i Wiesiek Kalińscy

z Łodzi. W Dębicy zgarnęliśmy jeszcze Rafała z Zielonej Góry i już w komplecie ruszyliśmy w stronę granicy.

Granicę ze Słowacją minęliśmy w Barwinku – Komarniku, z kolei na Węgry wjechaliśmy przez Slovenske Nove Mesto – Satoraljaujhely. Przerwę zrobiliśmy nieco po północy, pod Debreczynom. Kierowca musiał się przespać, więc i my się zdrzemnęliśmy.

Do Rumunii dotarliśmy rano. Pierwsza dłuższa przerwa miała miejsce w Deva. W miasteczku tym zwiedziliśmy malownicze ruiny zamku na wzgórzu oraz obejrzelśmy kilka zabytkowych obiektów.

Tuż po starcie „zagotowała” nam się woda w chłodnicy i pęknął wąż, dokonaliśmy koniecznej naprawy i ruszyliśmy dalej, do miasteczka Hunedoara, by zwiedzić największy, a zarazem ponoć najpiękniejszy średniowieczny zamek w Transylwanii. Obiekt ten jest zaiste godny polecenia.

Podróż ciągnęła się niemiłosiernie, bowiem nasz bus rzadko przekraczał 70 km/h. Mimo tego nie obyło się bez spotkania z policją. Zostaliśmy zatrzymani, lecz nie potrafiliśmy zrozumieć policjanta. Dopiero, gdy wskazał on na swoje oczy, potem na auto i powiedział „*lampa obligatori*”, domyśliliśmy się, że powodem zatrzymania była jazda bez świateł. Szczęśliwie nasz kierowca nie otrzymał mandatu, a wszyscy zapamiętaliśmy o obowiązku jazdy z włączonymi światłami.

W końcu dotarliśmy do wylotu doliny Sambata i kompleksu turystycznego, gdzie załatwiliśmy zakwaterowanie dla naszego kierowcy, zjedliśmy kolację, po czym przepakowaliśmy plecaki i ruszyliśmy do schroniska „Cabana Valea Sambatei”. Dojście zajęło

nam dwie i pół godziny, a na miejsce dotarliśmy już po zmroku. Schronisko to, choć ładne i przepięknie położone, jest bardzo zaniedbane. Młody szef schroniska wskazał nam salę (*cena za łóżko - 15 lei*), w której większość z nas od razu się położyła – tylko Andrzej i ja poszliśmy do ogniska, by posłuchać tubylczych śpiewów. W ten sposób zakończyliśmy niedzielę.

Rano obudził nas Andrzej informując, że herbata jest już gotowa, a my za długo śpimy. Choć było jeszcze przed szóstą, wstaliśmy, zjedliśmy śniadanie i ruszyliśmy w najdłuższą z zaplanowanych tras.

Piękna pogoda nad piękną doliną zwykle powoduje, że „dostaję kopa”. Tak było i tym razem. Strome podejście na przełęcz Mica a Sambatei pokonałem w dobrym czasie, czekając na pozostałych. Po drodze podziwialiśmy Coltun Balateni, zwany rumuńskim Matterhornem. Z przełęczy, już razem, ruszyliśmy główną granią Foga-

raszy na zachód – raz w górę, raz w dół. Trasa dała nam się we znaki, ucieszyliśmy się więc na myśl o dłuższym odpoczynku, po dojściu do murowanego schroniska na przełęczy Portita Vistei. Ze schroniska ruszyliśmy w mozolną wspinaczkę na Vistea Mare (2527 m n.p.m.), skąd zostawiwszy plecaki, w kwadrans dotarliśmy na dach Rumunii – Moldoveanu (2544 m n.p.m.).

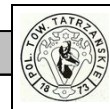
Chmury straszyły nas tego dnia od samego rana, na szczęście były wysoko. Pogoda była wprost idealna na wędrowkę, bez problemu dotarliśmy w cztery godziny

do schroniska Podragu. Również i to przepięknie położone schronisko wymaga remontu. Wieczór spędziliśmy na tarasie w towarzystwie czeskich turystów, a spać (*nocleg za 20 lei*) przyszło nam w jednej sali z Holendrami i Rumunami. W okolicy schroniska, w namiotach spali Czesi, Ang-

licy i Słowak.

We wtorkowy poranek (3 lipca), przy śniadaniu, usłyszałem skromne, urodzinowe „sto lat”, po czym opróżniliśmy trzymaną na czarną godzinę piersióweczkę. W planie mieliśmy zejście do miasteczka Victoria na spotkanie z naszym busem. Wybraliśmy piękny, widokowy, niebieski szlak grzbietem Muchia Tarata. Po dojściu do Victorii i rozmowie z kierowcą postanowiliśmy nie jechać do Sambaty, lecz udać się nad Balea Lac. Uzupełniliśmy prowiant w wiejskim





sklepiku, po czym w przydrożnej restauracyjce zjedliśmy miejscowy posiłek. *Ciorba* (cziorba), czyli zupa, była smakowita.

Ruszyliśmy trasą transfogaraską, wybudowaną na rozkaz Ceausescu. Czuliśmy się świetnie, ale stromy podjazd dał się w kość naszemu busowi, przez co musieliśmy się kilka razy zatrzymywać. Po dotarciu do górskiego hotelu Balea Cascada, na wysokości zaledwie 1224 m n.p.m. nasz kierowca w trosce o samochód odmówił dalszej wspinaczki w górę. Należy tutaj dodać, że nasz cel położony był na wysokości 2034 m n.p.m.

Nocleg w hotelu odpadł z uwagi na koszty, rozbiliśmy więc trzy namioty wokół busa, zjedliśmy kolację i usiedliśmy przy ognisku. Na szczęście biwakowanie jest w Rumunii darmowe. Przy ognisku raczyliśmy się urodzinową „karpacką”, śpiewaliśmy, a do naszego grona zaprosiliśmy sąsiada – Rumuna. Nie jestem tylko pewien, czy zrozumiał z jakiej okazji była nasza impreza.

Piękne, gwiaździste niebo zapowiadało, że kolejny dzień będzie równie piękny. I faktycznie był. Jedyny problem mieliśmy z dotarciem nad Balea Lac. Zdecydowaliśmy się na kolejkę linową (telecabina), bardzo podobną do tej z Kasprowego. Niewielkim problemem było dobudzenie człowieka obsługującego kolejkę, a następnie przekonanie go do uruchomienia jej przy niewielkiej ilości chętnych. Kolejka jedzie, gdy chętnych jest minimum 10 osób, a nas było tylko siedmiu. Zdecydowaliśmy się zapłacić za trzy dodatkowe miejsca i ruszyliśmy.

Gdy w końcu wjechaliśmy na górę okazało się, że jest już zbyt późno, by ruszyć na Negoiu, zdecydowaliśmy się więc na szczyt Vanatorea lui Buteanu (2507 m n.p.m.). Wcześniej „umówiliśmy” się z obsługą, że następnego dnia wwiozą nas na górę o siódmej rano, czyli godzinę przed oficjalnym otwarciem.

Było wietrznie, chłodno i pochmurno. Pogoda mobilizowała nas, by co sił popędzić na przełęcz i dalej, na szczyt. Z powodu silnego wiatru nie byliśmy w stanie długo tam wystać. Jako drogę powrotną zasugerowałem inny wariant, szlak oznaczonymi niebieskim kółkiem, co okazało się trafną decyzją. Nie wiało tam, a na dodatek trafiliśmy na sporą łatę śniegu, będącą okazją do zrobienia kilku fajnych zdjęć. Po dotarciu do następnego skrzyżowania szlaków podzieliлись się na grupy. Wraz z Damianem zdecydowaliśmy

się na dłuższy wariant zejściowy grzbietem Muchia Buteanu, podczas gdy reszta zeszła nad Balea Lac i dalej szlakiem w dolinie, obok wodospadu Cascada Balea, aż do obozowiska.

Schodząc granią trafiliśmy z jednej strony na piękne



widoki, lecz z drugiej na piekielnie porywisty wiatr, który swą niezwykłą siłą pokazał szczególnie podczas naszego pobytu na szczycie Neteđu (2351 m n.p.m.). Nieco niżej było już ciszej, lecz na nieszczęście trafiliśmy na gęstą kosówkę. Szlakiem tym chyba nikt

nie chodzi, a znaków, notabene malowanych lata temu, było jak na lekarstwo. Trochę na wyczucie, drogą jak przez mękę, dotarliśmy w końcu do miejsca, gdzie szlak opuszcza grzbiet. Weszliśmy w las, przez który, licznymi zakosami zaczęliśmy schodzić w dół. Już widzieliśmy szosę w dole, gdy nagle znaki się urwały i szukaj wiatru w... lesie. Nie mogliśmy iść prosto do szosy, gdyż ta wykuta jest w skale i wiszą nad nią kilku lub kilkunastometrowe ściany, a widocznego zejścia nie ma. W końcu udało nam się znaleźć mały ciek wodny, który stromym, lecz na szczęście trawiastym zboczem doprowadził nas do szosy. Zmęczeni, ale zadowoleni dotarliśmy do namiotów, akurat w chwili, gdy część ekipy wybierała się pod wodospadowy prysznic.

Wieczorne ogniskowe posiady przy piwie *Bucegi* (buczedzi) przerwały nam krople deszczu z nagonionych przez wiatr chmur. Prawdziwy deszcz miał nadejść dopiero rano.

Lało jak z cebra, szanse na wyjście w góry zmalały do zera. Zwiniliśmy obozowisko, zjedliśmy małe co nieco (cziorbę) w hotelowej restauracji i ruszyliśmy do Sibiu. W czasie jazdy pogoda poprawiła się, a spacer po tym „transylwańskim Krakowie” odbyliśmy już w pełnym słońcu. Miasto to urocze, pełne zabytkowych świątyń i pałaców, kamienic i domów, tajemniczych uliczek i zaułków.

Po zwiedzeniu miasta ruszyliśmy w kierunku Polski z zawrotną prędkością około 65-70 km/h.

Już w Polsce, Andrzej namówił „przyjezdnych”, aby wpadli do jego chaty w Przyleku. Tam, przy żurku, ziemniakach i pierogach jedzonych drewnianymi sztuccami ze wspólnego garnka zakończyliśmy nasz tygodniowy wyjazd do Rumunii.



Tekst i zdjęcie: *Iwona Nakoneczna*

Dzikie zakątki Ukrainy

Już rok temu, kiedy końca dobiegał nasz wyjazd w Czarnohorę i Świdowiec, postanowiliśmy, że następne będą Gorgany... Góry te, opisywane są w wielu przewodnikach, jako najdziksze góry Europy są najwyższą i najmniej zaludnioną częścią Beskidów Lesistych. Charakterystyczne dla Gorganów są duże różnice wysokości względnych, a poszczególne grupy górskie oddzielone są od siebie głębokimi dolinami rzek. Stoki gór pokryte są gęstymi lasami bukowo-jodłowymi oraz świerkowymi, powyżej górnej granicy których silnie rozwinęło się piętro kosodrzewiny, natomiast w partiach szczytowych występują rumowiska skalne, tzw. gorgan. Gorgany rozciągają się w kierunku południowo-wschodnim, od Przełęczy Wyszkowskiej (Toruńskiej) po przełęcz Tatarską (Jabłonicką). Od południa i południowego-zachodu graniczą, poprzez rozdzielające doliny Czarnej Cisy i Tereszwy, z pasmami Świdowca, Połoniny Krasnej i Borżawy, na zachód i północny-zachód oddzielone są od Bieszczadów Wschodnich doliną Świcy, na północy teren opada przez Beskidy Brzeżne aż do równin podkarpackich, natomiast granice wschodnią przyjmuje się na dolinie Prutu, która oddziela Gorgany od Czarnohory.

Nasza przygoda z Gorganami rozpoczęła się 14 lipca br., kiedy to samochodami w osiem osób dostaliśmy się do Rzeszowa, następnie pociągiem do Przemyśla, busem pod granicę ukraińską, pieszo przez nią i marszrutką do Lwowa. Stamtąd autobusem udaliśmy się do Iwano-Frankowska (dawniej: Stanisławowa), skąd kolejnym busem dotarliśmy do Tatarowa. Z miejscowości tej po niespełna dwóch godzinach marszu dotarliśmy do miejsca planowanego noclegu.

Następnego dnia przez Chomiak (1541 m n.p.m.) i Syniak (1665 m n.p.m.) wybraliśmy się na Mały Gorgan (1592 m n.p.m.), po to tylko, żeby zejść do doliny Zubrynki, skąd przez olbrzymie pola kosówki, wiatrołomów i wiatrowałów wyszliśmy na Doboszanek (1754 m n.p.m.), Medmeżyk (1736 m n.p.m.) i Pikun (1651 m n.p.m.), z którego zeszliśmy do klauzy, nazwanej przez nas „Dżagą”. Kolejnego dnia wynaję-

tym „Gruzawikiem” zjechaliśmy do Bystrzycy (Rafajłowej), a następnie dostaliśmy się pod Przełęcz Legionów, skąd zostało nam kilkanaście minut marszu do celu. 18 lipca, starą granicą polsko-czechosłowacką, bardzo stromymi podejściami i zejściami przez Taupisz (1450 m n.p.m.) i polanę Taupisz dotarliśmy do polany Ruszczyna, na której zostawiliśmy ekwipunek i zmęczoną część ekipy, by wyruszyć na Małą (1818 m n.p.m.) i Wielką Sywulę (1836 m n.p.m.). Po noclegu na polanie Ruszczyna zeszliśmy trawersem do Ryzarnii, skąd pakownym „Gruzawikiem” zabraliśmy się do Osmołody. W ten dzień plany nam się nieco zmieniły w porównaniu z zamierzeniami, bowiem przy zejściu dwie osoby rozchorowały się, podobnie jak kolejne dwie następnej nocy. Nie pozwoliło nam to na zrobienie pętli przez Popadię (1741 m n.p.m.) i Grofę (1748 m n.p.m.).

Ostatnim górskim dniem był 20 lipca, kiedy to trzyosobowa ekipa wyruszyła na Grofę. W tym czasie reszta została w Osmołodzie, aby się kurować. Następnego dnia wsiedliśmy do wesołego autobusu i przez Kałusz wróciliśmy do Lwowa. Po kilku godzinach zwiedzania miasta, marszrutką pojechaliśmy na przejście graniczne, które przyniosło nam wiele wrażeń. Do Mielca wróciliśmy późnym wieczorem.

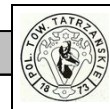
Przez cały wyjazd towarzyszyła nam dobra pogoda. Choć to właśnie jej najbardziej się obawialiśmy, nie padało, można było więc pokonywać wielkie głązy gorganu oraz olbrzymią kosówkę, która mimo, że częściowo poprzecinana, pokaleczyła i przysporzyła nam mnóstwa siniaków. Podejścia i zejścia momentami zmywały uśmiech z twarzy, a wielkie powywalane i połamane drzewa



Poranek wśród koni na polanie Ruszczyna

tworzyły niezapomniany tor przeszkód. Mimo tego wszystkiego, góry te są godne polecenia, byle szybko, zanim zrobi się tam tłocznie. To trzeba zobaczyć i przeżyć.

Chętnych do obejrzenia zdjęć zapraszam do galerii na naszej stronie: <http://www.powiat.mielec.pl/in/Blanc/Ukr/Gor/index.html>, z kolei szerszy opis trasy można znaleźć w naszej kronice <http://carpatia.mielec.pl/forum/viewtopic.php?t=228>.

Tekst: *Szymon Baron*

Członkowie honorowi PTT

W bieżącym numerze, korzystając z jubileuszu 200 numeru „Co Słysać?” przybliżone zostaną sylwetki dwóch redaktorów, którzy na trwałe wpisali się do annałów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Pierwszym z nich jest Jan Gwalbert Pawlikowski, który stworzył i wydawał rocznik „Wierchy”, obecnie kontynuowany przez PTTK, natomiast drugim, znana nam wszystkim Barbara Morawska-Nowak, redaktor dwóch pozycji reaktywowanego PTT: rocznika „Pamiętnik PTT” oraz naszego biuletynu „Co Słysać?”.

Jan Gwalbert PAWLIKOWSKI (ur. 18-03-1860, zm. 05-03-1939) członek honorowy PTT od 27-06-1913

Jan Gwalbert Pawlikowski urodził się 18 marca 1860 w Medyce. Był ekonomistą, publicystą i politykiem, ponadto historykiem literatury i pionierem ochrony przyrody.

Studiował prawo w Krakowie i Wiedniu, później agronomię i ekonomię. Tę ostatnią wykładał w latach 1891-1904 jako profesor w Wyższej Szkole (później Akademii) Rolniczej w Dublanach. Równolegle, w latach 1893-1905 był prezesem Rady Nadzorczej Banku Parcelacyjnego we Lwowie, a następnie wiceprezesem Rady Nadzorczej Banku Melioracyjnego we Lwowie (1902-1912).

Od 1902 r. był członkiem Ligi Narodowej, współorganizatorem (1904) i prezesem (1907-1915) Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w Galicji. Jako historyk literatury zajmował się m.in. analizą mistyki w poezji Juliusza Słowackiego. W 1924 r. wydał „Króla-Ducha” tego autora.

W latach 1876-1881 uprawiał taternictwo dokonując szeregu nowych wejść. Prawie zawsze wspinał się z przewodnikiem Maciejem Siczka. Do najwybitniejszych należą: drugie wejście na Wysoką z pierwszym zejściem przez Pazdury (1876 z Siczka i Adamem Asnykiem), pierwsze wejście na Szatana (1880), pierwsze wejście na Mnicha (1879 lub 1880), wejście nową drogą na Łomnicę (1878), wejście nową drogą z Doliny Dzikiej na Durny Szczyt (1881). Prowadził też badania speleologiczne w Tatrach, jako pierwszy opisując jaskinie w Dolinie Kościeliskiej, m. in. pierwszy zbadał Jaskinię Młyną.

Był jednym z pionierów ochrony przyrody i jednym z głównych orędowników utworzenia na terenie Tatr parku narodowego. W roku 1912 był inicjatorem założenia Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego, której przewodniczył, a w 1928 – współzałożycielem Ligi Ochrony Przyrody. W uznaniu zasług został w 1913 r. uhonorowany przez Towarzystwo Tatrzańskie godnością członka honorowego. Również inne organizacje doceniły jego działalność, przyznając honorowe członkostwo: Karpathenverein (1923), Związek Górali (1932), Liga Ochrony Przyrody (1937). Ponadto otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Zakopanego (1927). Odznaczony orderem Polonia Restituta.

Był inicjatorem, współzałożycielem i pierwszym redaktorem (1923-1934) rocznika „Wierchy”. Wiele pisał nt. ochrony przyrody, najważniejszym dziełem jest traktat „Kultura a natura”, którego fragmenty wydał ostatnio Oddział PTT w Krakowie.

Zmarł 5 marca 1939 r. we Lwowie. Pochowany został na Cmentarzu Zasłużonych na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem.



Barbara MORAWSKA-NOWAK (ur. 03-01-1936) członek honorowy PTT od 10-11-2001

Barbara Morawska-Nowak urodziła się 3 stycznia 1936 roku w Krakowie. Jej rodzice byli lekarzami. II wojnę światową przeżyła wraz z rodzicami w Warszawie.

Po wojnie rodzina wróciła do Krakowa. W 1952 r. ukończyła XI Liceum Ogólnokształcące im. Józefy Joteyko. Studiowała biologię na Uniwersytecie Jagiellońskim, uzyskując tytuł magistra w 1957 r.

Po studiach przez trzy lata była nauczycielką, rok – asystentką w Wyższej Szkole Rolniczej. Od marca 1962 r. pracowała w Zakładzie (później Instytucie) Farmakologii Polskiej Akademii Nauk. Najpierw była tam na studiach doktoranckich, których nie ukończyła. Następnie pracowała w Bibliotece Instytutu, będąc od 1985 r. jej kierowniczką. Po przejściu na emeryturę w 1996 pracowała jeszcze do roku 2003 jako Kierownik Działu Wydawnictw Instytutu.

W Tatry wprowadziła ją matka tuż po wojnie, wiosną 1946 r. W 1955 r. odbyła kurs wspinaczkowy w podkrakowskich skałach, a następnie kursy taternicze na Hali Gąsienicowej i w Morskim Oku. Przez osiem lat czynnie uprawiała taternictwo. W tym czasie, przez cztery lata była sekretarką Koła Krakowskiego Klubu Wysokogórskiego.

W 1964 r. wyszła za mąż, urodziła czworo dzieci. Choć życie rodzinne odsunęło ją nieco od gór, nie straciła kontaktu ze środowiskiem taterniczym. Była jedną z założycieli Koła Taterników-Seniorów oraz organizatorem corocznych spotkań taterników w Dolinie Będkowskiej i w Morskim Oku.

Do Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego wstąpiła jeszcze w 1949 r. Następnie od 1952 r. należała do PTTK. Podczas zebrania w Klubie pod Gruszką, 26 listopada 1981 r., wraz z mężem złożyła deklarację do PTT. Współorganizowała zebranie założycielskie Oddziału PTT w Krakowie 23 lutego 1983 r. Została wówczas sekretarzem Oddziału.

Na I Zjeździe PTT została wybrana do Zarządu Głównego, pełniąc funkcję sekretarza ZG nieprzerwanie do dnia dzisiejszego.

Sztandardowe obecnie wydawnictwa PTT nie powstałyby bez jej udziału. W 1991 roku zainicjowała wydawanie biuletynu informacyjnego PTT „Co Słysać”, który redaguje już od 16 lat. Od 1992 roku współredaguje również „Pamiętnik PTT”.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie uhonorowało ją godnością członka honorowego na V Zjeździe Delegatów PTT, 10 listopada 2001 r. Jest także członkiem honorowym Polskiego Związku Alpinizmu.

Czymże byłoby odrodzone PTT bez Basi Morawskiej-Nowak? Lepiej nie odpowiadać na to pytanie...



Tekst: *Szymon Baron*, zdjęcia: *Iwona Nakoneczna, Jan Weigel, archiwum Oddziału PTT w Sosnowcu*

PTT na wakacjach

Jako, że prawie nikt nie kwapił się z przesłaniem do redakcji informacji, gdzie wybrali się przedstawiciele poszczególnych Oddziałów na wakacje, sami postanowiliśmy sprawdzić to na stronach internetowych naszych Oddziałów. Część stron, z powodu wakacji, jest niestety tymczasowo „uśpiona”, część dogorywa już od dłuższego czasu (trzeba się zastanowić, czy potrzebne nam są nieaktualne wizytówki), lecz na szczęście kilka Oddziałów stanęło na wysokości zadania, dzięki czemu możemy co nieco o nich napisać.

Bielszczanie preferowali wycieczki w małych grupach, odwiedzając pobliskie Beskidy – Śląski, Mały i Żywiecki. Nie zapomnieli przy tym odwiedzić Bacy i jego Chyżu na Młodej Horze, gdzie wakacje spędzali również Ostrzeszowianie. Przedstawiciele Oddziału w Chrzanowie na większość wakacyjnych wycieczek udali się w Tatry, a łodzianie z Od-



Mielczanie na Małej Sywuli (1818 m n.p.m.) w Gorganach

działu Karpackiego spędzili lipcowy tydzień w Beskidzie Niskim, wędrując po górach i dolinach. Mielczanie z Carpatii preferowali zagranicę. Prezes Oddziału Jurek Krakowski wraz z grupą udał się w najwyższe pasmo Rumunii – Góry Fogaraskie (*szersza relacja na stronach 16-17*), z kolei wiceprezes Iwona „Pchelka” Nakoneczna bawiła z inną grupą w ukraińskich Gorganach (*więcej na stronie 18*). Wierząc informacjom z planu wycieczek Koła w Tarnobrzegu, członkowie tego koła podobnie, jak Carpatia, spędzali wolny czas w Rumunii i na Ukrainie, z kolei Oddział w Sosnowcu końcem czerwca, czyli już na początku wakacji, wybrał się na rajd rowerowy w nieodległą Jurę Krakowsko-Częstochowską. Ponadto Włodek Janusik zorganizował w ramach Klubu



Sosnowiczanie na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej

Wysokogórskiego PTT wyjazd w Alpy, na Monte Rosa.

Choć dane te są niepełne i brakuje informacji o wielu czynnych Oddziałach, można zauważyć, że członkowie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego spędzali wakacje w wielu różnych zakątkach, nie tylko Polski, lecz również Ukrainy i Rumunii – niezwykle popularnych w ostatnich latach. Dominowały, co zresztą charakterystyczne dla naszego towarzystwa, góry – zarówno te niskie, jak i wysokie, choć nie zabrakło i wypadów rowerowych na jurę.

Na marginesie można dodać, że prezes Antoni Leon Dawidowicz zabawił co nieco na północy kraju, a następnie odwiedził Karkonosze i Góry Izerskie (*co nieco na stronie 9*), zaś nasza nieoceniona sekretarz – Basia Morawska-Nowak wyrwała się na kilka dni do Zakopanego. (*szersza relacja na stronach 10-11*).



Bielszczanie na Rycerzowej w Beskidzie Żywieckim

Wydaje:

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie

Redakcja: Barbara Morawska-Nowak, Szymon Baron

Adres redakcji: ul. Konarskiego 21/5, 31-049 KRAKÓW

e-mail: morawska@ptt.org.pl, tel.: +12 634 05 89

wersja elektroniczna „Co Słysać?” jest dostępna na stronie <http://www.ptt.org.pl/>